

Po co nam cywilizacja?

„Dzieło to stanowi kilka wzajemnych studiów nad strukturą życia społecznego w największej skali, jakie pojawiły się w obrębie dwóch ostatnich generacji” – tak w przedmowie do angielskiego wydania pracy „O wielości cywilizacji” Feliksa Koniecznego, pisał Arnold Toynbee – jeden z największych XX-wiecznych historyzofów

„Dzieło to stanowi kilka wzajemnych studiów nad strukturą życia społecznego w największej skali, jakie pojawiły się w obrębie dwóch ostatnich generacji” – tak w przedmowie do angielskiego wydania pracy „O wielości cywilizacji” Feliksa Koniecznego, pisał Arnold Toynbee – jeden z największych XX-wiecznych historyzofów. 1 listopada właściwie bez echa minęła 155. rocznica urodzin Feliksa Koniecznego – jednego z najwybitniejszych polskich humanistów pierwszej połowy XX wieku. Jego namysł nad dziejami stworzył przestrzeń interpretacji współczesnych cywilizacji i ich aksjologicznych podstaw. Co więcej, stanowił inspirację dla największych umysłów Europy. Stworzona przez niego taksonomia cywilizacji oraz ich cech wiodących wraz z płynącymi dla dziejów implikacjami, zdaje się być dziś odsuwana i zapomniana.

Oczywiście – owe „wyparcie” myśli Feliksa Koniecznego w Polsce było związane ze smutą doby komunizmu. Autor wpisany na listę twórców zakazanych – podzielił los innych objętym swoistym damnatio memoriae. Jednak problem zdaje się nie leżeć w zapisie na autora

„Państwa i prawa w cywilizacji łacińskiej” (ponieważ recepcja jego myśli w latach 80. odżyła w drugim obiegu), lecz w pewnej komplikacji płynącej z konsekwencji przyjęcia jego idei. Dla piewców nowoczesności jego tezy o różnorodności cywilizacji, które nie tyle mogą, lecz muszą (przy założeniu ich żywotności) wchodzić w konflikt, mogą bowiem brzmieć dziś cokolwiek niebezpiecznie.

Koneczny obok innych historiozofów takich jak Oswald Spengler czy przywołany wyżej Toynbee udowodniał, że cywilizacja jest ostatnim etapem w rozwoju życia zbiorowego, a ludzkość jako taka nie stanowi kategorii historycznej ani socjologicznej. To właśnie cywilizacja stanowi podmiot historii, jej źrenicę. Konsekwentne ukazywanie niezasadności przyrodniczego monizmu czy biologizmu w historii, prowadziło go do pytania o to, „co zapala i co gasi cywilizacje”. Dziś niektóre mechanizmy tworzenia wspólnot ponadnarodowych zakładają odwrotny kierunek, od tego, który przyjmował w swoich pracach Feliks Koneczny. Pomijanie znaczenia duchowego cywilizacji – tego co nazywał jako quincunx (czyli pięć kategorii bytu ludzkiego), podobnie jak próby tworzenia syntez pomiędzy odmiennymi kręgami kulturowymi, zdaniem profesora Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie, stanowiłyby niezrozumienie głównych czynników kształtujących społeczności ludzkie – i szerzej – jej dzieje.

Można próbować iść dalej. Współczesny kult homo faber, wg koncepcji Konecznego nie powinien mieć miejsca z tej prostej racji, że wytwórca rzeczy, nigdy nie był twórcą cywilizacji. Technika i rozwój inżynierii może jedynie przekształcać modus życia ludzkiego w zewnętrznej warstwie, lecz nie jest w stanie nic zmienić w samym człowieku. Dopiero nacisk położony na nauki humanistyczne i ich kategorie jest w

stanie dokonać głębszych przeobrażeń społecznych. Tę ostatnią lekcję niektórzy piewcy „wyzwalania człowieka” odrobili po cichu, ale w stopniu celującym.

Cywilizacja to „ściśle zespolenie kultury, praw, moralności, religii wyjątkowy dla danych ludów, ich metoda organizacji życia zbiorowego”. Takie ujęcie warunkuje, że różne proporcje stopu tych dziedzin tworzą zupełnie inną formę trwania poszczególnych społeczności. Nie dostrzeganie tego faktu rodzi niezrozumienie własnego stanu, a co za tym idzie błędne rozpoznanie rzeczywistości i w konsekwencji chybionej samodefinicji, szczególnie, gdy zostanie uznany jedynie dualistyczny podział świata – na postęp i reakcję.

Konieczny zdaje się stawać w poprzek dzisiejszym paradygmatom budowania wspólnot ludzkich podług nowych koncepcji człowieka i społeczeństwa. Nie ma w nich miejsca na konflikty cywilizacjami – te bowiem mają dążyć do twórczej syntezy. Niepodobna sięgać do etyki i kształtującej ją religii, ponieważ te należą już do przeszłości.

Postępująca zaś wszechogarniająca kodyfikacja zaczyna przyszacowywać rolę prawa; w końcu samo odwołanie do łacińskości źródeł Europy wraz z wkładem Jerozolimy, Aten i Rzymu jest odsuwane w cień przeszłości, która niechybnie musi przeminąć. Gdy spojrzymy dziś na krajobraz proponowanego ładu międzynarodowego, nie sposób nie przywołać jednej z sentencji Feliksa Koniecznego: „Biurokracja żyje i żywi się fikcjami. Na swych stołkach urzędowych jest jak głuszczyk po gałęziach, i podobnie jak głuszczyk, gdy tokuje nic nie widzi, nic nie czuje»; traci wprost zdolność dostrzegania rzeczywistości. Urzędnik pochodzi z wydziału prawniczego, z tego wydziału prawdziwie fikcyjnego; na uniwersytet nie uczęszczał, egzaminy pozdawał ze

skryptów, a potem poprzestawać musi na bezlitosnej fikcji życia, jaką jest żywot urzędnika. Załatwia sprawy, jakich nigdy nie obserwował w życiu; nie znając się na niczym, rozstrzyga o wszystkim”.

W tym numerze naszego pisma chcemy zadać pytania o zasadność definiowania cywilizacji we współczesnym świecie, o rolę jej poszczególnych elementów, o konflikty pomiędzy nimi, a także jej rolę w przyszłości. Naszymi przewodnikami w tym rozpoznaniu chcemy uczynić Konecznego, Spenglera i Toynbeego. Zapraszamy do przekroczenia limesu i wkroczenie do cywilizacji! A po co nam one? Mam nadzieję, że ten numer odpowie na to pytanie.

Jan Czerniecki
Redaktor naczelny